

DZIENNIK POMORSKI



PRZEDPŁATA:

| | |
|-----------------------------|----------|
| Miesięcznie w ekspedycji | 2,65 zł. |
| Z odnośniami i w agencjach | 2,85 " |
| Na pocztę, już z odnośniami | 2,89 " |
| Kwartalnie w ekspedycji | 7,65 " |
| Na pocztę, już z odnośniami | 8,07 " |

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 s ronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 80 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczyby w guldenach. Tłumaczenia i ogl. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogl. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sobota: Izajaszka
Niedziela: 7 po Świętk. Cyrylla

CHOJNICE, niedziela dnia 7. lipca 1929 r.

Słońca wschód 3.47 zachód 20.21
Księżycy wschód 2.31 zach. 20.48

Rybki, złotówki i my

(Od naszego korespondenta).

Poznań, w lipcu.

Dotychczas myślałem, że bardzo lubię flondry, nasze polskie flondry z Bałtyku Wystawa poznańska, która jest niewyczerpanym źródłem wiadomości, przekonała mnie, że mylę się gruntownie. Flonder nie można lubić, bo ich wogóle niema w Bałtyku, a pewnie i na świecie. Pawilon morski, stanowiący oddział wspaniałego pałacu rządowego, ozdobiony wspaniałymi flagami, modelami portów i statków oraz wykresami naszego rybołówstwa, zawiera w sobie wszystko, co trzeba wiedzieć o naszym morzu, lecz co do flonder, to niema o nich ani słowa.

Są wprawdzie w słojach śliczne płaskie rybki, i patrząc na nie przysięgam, że to właśnie te flondry, na których wspomnienie jeszcze się obliżuję, lecz napisy nad nimi wydzierają mnie złudzeniu. Czytam, że nazywają się czworako: skarp, stornia, zimnica i gładzica. Flondry między nimi ani śladu. I pomyśleć, że odtąd przy stole człowiek nie będzie miał nawet wyobrażenia, z kim ma przyjemność, t. j. komu zawdzięcza przyjemność: storni, skarpowi, czy jeszcze komu innemu. Przyjdzie chyba przeprowadzić specjalne studia, a te mogą zabrać tyle czasu, że na jedzenie go już nie stanie.

Dorsze, chociaż z dorszem niema kłopotu. Smakuje wybornie — zwłaszcza jako kotlety, polecam! — a jest tylko jeden i bywa zjadany pod swoim własnym jedynym nazwiskiem. Węgorz jest podobnie prosty, makrela, dzięki Bogu tak samo. Tylko losos znów odznacza się podstępnością. Raz nazywa się lososiem, raz mielnicą. Ale może to tylko takie jego przechwałki, bo polacinie nad obu temi imionami znajduje się jedno i to samo określenie: „salmo salar”. Do łaciny mam zaufanie, więc trochę mnie to uspokoiło i mogłem przejść do szczegółów, które są niezmiernie ciekawe.

Wiadomo od czasów Jerzego Bandrowskiego, który w swojej „Zołojce” dał praktyczny kurs rybołówstwa na użytek wszystkich czytających ciekawie powieści, że nasz Bałtyk jest morzem „pustem”, t. j. ma ryb niewiele, a w dodatku jest strasznie kapryśny i raz pozwala rybakom obłowić się porządnie, raz puszcza ich z torbami pustymi. Wykresy, jakie widzimy w pawilonie morskim, przekonują nas, że Bandrowski jest w rybołówstwie strasznie mądry. Ot, w roku 1921 ulowiono 350.000 kilo plastug (takie nazwisko rodzinne mają te wszystkie skuzynowane ze sobą szkapy, stornie i jak im tam jeszcze), w 1926 roku aż milion! Jeszcze kapryśniejsze są śledzie, których w roku 1921 złapał się ledwie 150.000 kila, a w następnym roku ni stąd ni zowąd 600 tysięcy, potem zaczęły się chować i w przeszłym roku było ich ledwie ćwierć miliona kilo.

Szproty także figlują. Rok 1921 dał ich 750 tysięcy, rok 1922 już odrazu 1.700.000, rok 1923 jest wprost nieobliczalny, bo słupek wykresu strzela w niebo het, gdzieś w okolicy 2.400.000 kilo, a w r. 1926 znów jest tylko 200.000. Z temi nikt nie dojdzie do ładu.

Ale najdziwniejsze harce wyprawiał losos, zwłaszcza w dwóch latach: 1921 i 1922. Z 50.000 kilo skoczył na 225.000, czyli pięciokrotnie! Niedarmo jest on słynnym skoczkiem, czego najlepszy dowód, że płynąc w górę naszych rzek, przeskakuje wodospady. A za każdym takim podskokiem lososia na abelce połowu, podskakuje także i rybak i to z radości, bo podskakuje straszliwie wartości ogólna połowu. Nic dziwnego, bo gdy np. w dobrym miesiącu kilo szprotów jest warte na surowo 20 groszy, to kilo lososia płaci się 4 złote! Ładna różnica. Przy tym wielkim panu nawet dostojny węgorz schodzi na drugie miejsce ze swoimi 3 złotymi za kilo, nie mówiąc już o starni

Fala burz przeszła nad Europą

Wielu ludzi postradało życie. — Olbrzymie straty materialne

Wiedeń, 5. 7. 1929.

Wczoraj w nocy szalała tu gwałtowna burza, wyrządzając olbrzymie szkody. 10 osób odniosło rany. Padające drzewo przygniotło kobietę, powodując pęknięcie czaszki.

Wiedeń, 5. 7. 1929.

Późnym wieczorem donoszą z Salzburga, o olbrzymiej burzy, która wyrządziła w mieście i okolicy olbrzymie szkody. W ogrodzie miejskim burza wyrwała stare drzewo, które ciężarem swym przywaliło b. dyrektora szpitala Fiala, zabijając go. W wielu miastach burza pozrywała dachy z domów, Między innymi w największym hotelu „Europejskim”. Pociąg pośpieszny, kur-

sujący na przestrzeni Salzburg - Monachjum, stanął z powodu burzy w polu.

Norymberga, 5. 7. 1929.

Gwałtowna burza szalała w okolicy. Od uderzenia pioruna zginęło kilkunastu wieśniaków. Szkody materialne, spowodowane przez burzę są bardzo znaczne.

London, 5. 7. 1929.

Prawie nad całą Anglią przeszła wczoraj gwałtowna burza z ulewą. Obfite potoki wody utrudniały komunikację na drogach publicznych i uszkodziły w niektórych miejscach przewodniki elektryczne. Wysokość opadów w samym Londynie wyniosła przeciętnie 3 cale.

Ojciec św. przeciwko nieprzyzwoitym modom kobiecym

Dekret papieski w tej mierze okazuje się skuteczny

Rzym, 5. 7. 1929.

Wiadomo, że od czasu rozpowszechnienia się w strojach kobiet nowych mód, urągających zasadom przyzwoitości i higieny, Ojciec św. wielokrotnie apelował do katolickich kobiet, aby nie tylko nie hołdowały temu niemoralnemu prądowi, lecz aby zwalczały wśród swego otoczenia wszelkie objawy nieskromnej mody, świadczącej w pierwszym rzędzie o złym guście i braku poczucia etycznego.

Obecnie w myśl życzenia Ojca św. kardynał-wikariusz generalny Rzymu ogłosił dla użytku rzymskich klasztornych zakładów wychowawczych, instrukcję, opartą na wytycznych, ustalonych według wskazań Ojca św. przez Kongregację Zakonów. Instrukcja ta ma na celu ochronić dziewczęta przed zubożeniem skutkami hołdowania nieprzyzwoitej modzie.

Na przyszłość dziewczęta nie przestrzegające w strojach skromności i przyzwoitości chrześcijańskiej, nie będą mogły uczęszczać do szkół i zakładów, kierowanych przez zakonnice. Przełożone osobiście czuwać będą nad zachowaniem tego przepisu i oporne uczennice bezwzględnie odsyłać do domu. Żadne względy ludzkie, materialne, ani względy na stanowisko społeczne rodziców

nie mają wpływać na zaniechanie tej zasady. Zmniejszenie się liczby wychowanek z tego powodu nietylko nie będzie poczytane za objaw ujemny, ale raczej za dodatni, gdyż u pozostałych napewno da się zauważyć umiłowanie skromności, która jest szczególniejszą rękoiścią czystości i wdzięku kobiecym. Specjalni w tym celu wyznaczeni wizytatorowie dokonywać będą we wszystkich rzymskich szkołach i innych zakładach, utrzymywanych przez zakonnice, niespodziewanych wizytacji, celem sprawdzenia, czy przepisy powyższe są ściśle wykonywane.

W myśl instrukcji uważana będzie za nieprzyzwoitą odzież, posiadająca dekolt, sięgający niżej dwa cm. od szyi, nie okrywająca ramion i nie sięgająca niżej kolan.

Również zakazane jest noszenie przezroczy- stych i cielistego koloru pończoch.

Przepisy te są obecnie ściśle przestrzegane, i rzeczywiście w Rzymie daje się zauważyć, że większość młodych kobiet i dziewczynek ubiera się obecnie zgodnie z nakazami przyzwoitości. Wszystko wskazywałoby na to, że wydane przepisy osiągnęły podwójny skutek, nauczyły i utrzymały skromność w stroju dzieci, a przez to wpłynęły także i na matki.

i jej rodzeństwie, która nie wydrapie się w tej plu tokratycznej hierarchii, nie wydrapie się wyżej nad 80 groszy. Ot, ubodzy krewni.

Dlatego to, gdy patrzymy na wykresy przedstawiające ogólny połów w roku i jego wartość, natykamy się na dziwactwa i cudowiszce. Ot w r. 1922 ulowiono razem 900.000 kilo ryb o wartości mniej więcej 1.800.000 zł. W roku 1923 poszło w sieć znacznie więcej, bo przeszło 4.000.000, a złotych wpadło w kieszeń... mniej: jakich 1.600.000. Ba, rok 1924 przyniósł jeszcze ciekawszą sztukę. Ułowiono tylko 2.500.000 kilo, a sprzedano je za 3.000.000 złotych. A widać, że morze także ciągnie pasekna swoje wytwory, bo w r. 1928 dało nam tylko 2.400.000 kilo ryb, ale wartość ich wyniosła 3.600.000 złotych. Najwięcej ze wszystkich dziesięciu lat. I dojdźże tu do ładu! Całe szczęście że gdy się ryby je, nie trzeba nad tem wszystkim się zastanawiać. Zatem jedźmy ile wlezie, a o resztę niech sobie łamią głowę wykresy i ich autorzy.

Bylebyśmy tylko naprawdę chcieli czy mogli jeść morskie ryby. Bóg raczy wiedzieć, jaka tego przyczyna: brak wagonów - chłodni, niedostateczny wskutek tego dowóz w głąb kraju, czy brak apetytu — dość że gdy spojrzeć na śliczny obrazek, przedstawiający ile ryb zjadają na stole różne nacje, to bierze żal i wstyd.

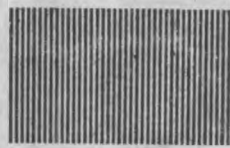
Mały Japończyk stoi przy olbrzymiej rybie, która jest większa od niego, a ma to oznaczać, że w krainie Wschodzącego Słońca zjada się po 90

kilogramów ryb na głowę. Już Anglja została mocno w tyle, bo jej przedstawiciel dzierżący wprawdzie w ręku sporego delfina, ale w cyfrach wypada to ledwie na 25 kilo z twardzi. Francuzi są stosunkowo mocnymi rybojadami (15 kilo) i przewyższają Niemców (8,5 kilo), co do których szkoda, że nie ma porównawczej statystyki, dotyczącej konsumpcji kielbasy z kapustą. Rosjanin (8,0 kilo) idzie zaraz przy Niemcu, ale Polak, Polak...! Istna hańba. Nasz dziarski Krakowiak trzyma malutką płotkę, która prawie chowa się w jego potężnej garści. Polska konsumuje tylko 3,5 kilo ryb morskich na głowę!

Przyjrzałem się dokładniej i poczułem taki wstyd, że natychmiast poszedłem po porcję lososia z rusztu. W czasie jedzenia namyślałem się nad tem, jakby wziąć się do propagandy spożycia ryb, a czasu do namysłu miałem niemało, bo porcja była potężna i starczyła mi na cały obiad. Przy czarnej kawie przeczytałem sobie śliczne pismo „Ryba” (pewnie nikt niewie, że wychodzi ono w Bydgoszczy i przynosi mnóstwo statystyk oraz recepty na przyrządzanie ryb) i dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy, ale o nich innym razem. A czytelnik, czekając na te nowe historyjki niech wsunie od czasu do czasu tę porcję storni, gładzicy, albo zimnicy, a cel moich wywodów będzie chociaż w malej części osiągnięty i na przyszłym wykresie owa płotka Krakowiaka urośnie chociaż o parę milimetrów. Oby!

R. B.

Tylko zł 4.80



ŻĄDAJCIE
WSZĘDZIE
TYLKO MARKI
„PEPEGE“
z podkwa



kosztuje para

obuwia ludowego „PEPEGE“

nr. 35 do 41. Obuwie to z trwałą, mocną podeszwą jest niezrównane w noszeniu na ulicy, w domu i dla sportu tak latem jak i zimą.

nr. 22 do 27
zł 3.20nr. 28 do 34
zł 3.80nr. 42 do 46
zł 5.60

uchwały niedowiarek na kolanach przed Papieżem

Wzruszając scena podczas procesji w Watykanie

Rzym, 5. 7. 1929.

Uczestnicy jednej z niedawnych procesji papieskich, odbywających się jeszcze tylko w obrębie samego Watykanu, opowiadają prawdziwie piękne zdarzenie.

Procesja wkroczyła na jedno z podwórz watykańskich, przepelnione klęczącym tłumem. Papież Pius XI. siedzi pod baldachimem między szpałami utworzonym przez publiczność, doszedł do środka i miał właśnie udzielić błogosławieństwa, kiedy stało się coś nadzwyczajnego.

Oto Papież nagle zawrócił i ruszył prosto w tłum, który zaczął rozstępować się przed nim, a w ślad za nim podążyli dygnitarze, nisoąc baldachim i wszyscy kardynałowie.

Oczy widzów zwróciły się ze zdziwieniem w kierunku pochodu Papieża. I oto nagle, wśród klęczącego tłumy zobaczono młodzieńca, który

stał sam jeden z wyrazem wyzywającego szyderstwa na twarzy.

Powoli orszak papieski zbliżał się do stojącego, który nie cofnął się ani na krok, nie usiłował, a tylko twarz jego poczerwieniała mocno, jakgdyby znalazł się w obliczu sądu karnego.

W piersiach wszystkich zamarł oddech, bo przyszła chwila, kiedy Papież podszedł całkiem blisko do stojącego i spojrział w jego oczy, a on, zebrałszy siły, odpowiedział wyzywającym spojrzeniem, pozostając ciągle w postawie stojącej. W śmiertelnej ciszy Papież podniósł rękę do błogosławieństwa, usłyszano jak mówił:

— **Błogosławieństwo starego człowieka nie przyniesie ci żadnej szkody moje dziecko.**

Młody człowiek rzucił się z płaczem na kolana. I od tej chwili przemienił się w dobrego katolika.

Kłopoty byłego meksykańskiego powstańca

1 50.000 funtów meks. w czarnej skrzyneczce obłożone aresztem przez rząd amerykański

Policja amerykańska aresztowała na granicy meksykańskiej Salvatora Atecu i jego sekretarza Gomeza Mackeru.

Ateca próbował przedostać się zagranicę z dziećmi i 20 walizkami wśród których znajdowała się **pokaznej wielkości czarna skrzynia** a w niej jak wykazała rewizja **150.000 funtów meksykańskich** w złocie i banknotach amerykańskich.

Rząd meksykański, dowiedziawszy się o aresztowaniu Ateci, zawiadomił policję amerykańską że suma, znaleziona przy Atece, pochodzi z **ekspropriacji, dokonanej przez niego i jego współpracowników w jednym z banków meksykańskich.**

Na śledztwie Ateca, pod przysięgą zeznał, że **pieniądze te są jego własnością**, a rząd meksykański pragnie je zabrać z **zemsty** za to, że Ateca przystał do rewolucjonistów.

Policja amerykańska jest niepewna, gdyż ma doskonałe wiadomości o tem, że **Ateca rzeczywiście był bardzo bogaty** i nie potrzebował wcale napadać na banki. Posiadał on koncesję rządową na cały szereg domów gry, z których opłacał wielki haracz rządowi meksykańskiemu, ale i sam miał wcale niezłe dochody. Wszyscy meksykańscy, którzy zbiegli na terytorjum amerykańskie **dowodzą jednomyślnie, że Ateca nigdy nie był bandytą**, lecz że pragnął się zemścić na rządzie meksykańskim za ściągany zeń wielki, nieraz ponad siły jego płatności haracz i dlatego wstąpił w szeregi rewolucjonistów, **pomimo, że nie sympatyzował z nimi i uważał go oni za intruza w swoich szeregach.**

Prócz domów gry, Ateca prowadził **wielkie przedsiębiorstwo handlowe do spółki z wodzem powstańców meksykańskich Caravao** w prowincji Chiguagua.

Rząd meksykański następnie podejrzewał Atecę, że finansował on powstanie meksykańskie i dlatego obecnie oskarżył go o bandytyzm.

Wobec wszystkich powyższych zeznań, **rząd amerykański pozwolił Atece zamieszkać w Stanach Zjednoczonych**, ale pieniądze chwilowo, aż do wyjaśnienia całej sprawy, pomieścił w banku w New Yorku.

Potrójna dzieciobójczyni

Paryż, 5. 7. 1929.

Dzienniki donoszą z Rennes o krwawej zbrodni, która wydarzyła się we wsi Breal. 33-letni p. Colombel ułożyła do snu troje dzieci w wieku lat 6, 4 i 3, a następnie zamordowała je siekierą. Po dokonaniu tego strasznego czynu usiłowała dokonać samobójstwa. Stan jej jest groźny. Morderczyni odmawia zeznań. Zdaje się jednak, że strasznego czynu dokonała pod wpływem ataku szału. Pani Colombel znajdowała się w niezwykle ciężkim położeniu materialnym i przed kilku miesiącami została skazana na 2 miesiące więzienia za kradzież. Od tej chwili zdradzała ona objawy niezrównoważenia psychicznego.

Dymisja gabinetu portugalskiego

Lizbona, 5. 7. 1929.

Z powodu powstałych w łonie rządu różnic zdań, prezes rady ministrów złożył na ręce naczelnika państwa dymisję całego gabinetu. Naczelnik państwa rozpoczął już narady, mając na celu utworzenie nowego gabinetu. Dotychczasowy rząd sprawować będzie swe funkcje do czasu zlikwidowania kryzysu.

Niewolnictwo w XX wieku

Paryż, 5. 7. 1929.

„Excejsior“ donosi z Jerozolimy, że rzeczoznawca Ligi Narodów dr. Meizan złożył Lidze sprawozdanie, z którego wynika, że handel niewolnikami w Arabii, Sudanie i Abisynji jest uprawiany na szeroką skalę. Rocznie sprzedają w tych krajach więcej niż dwa tysiące murzynów. W Hedżasie istnieje podatek 300 franków od każdego sprzedanego niewolnika. W porcie Dżidah istnieje targ niewolników tuż w pobliżu konsulatów mocarstw europejskich. Sam król Ibn Saud ma kilkuset niewolników pracujących na jego polach. Przeciętna cena niewolnika wynosi 10 do 12.000 franków. Cena młodych murzynek jest o wiele wyższa. Cena starców waha się pomiędzy 2.000 a 4.000 franków. W okręgu Yemenu niewolnictwo jest tak rozpowszechnione, że liczba niewolników jest tam większa, niż liczba ludzi wolnych. Każdy mahometanin posiada przy najmniej jednego niewolnika.

Morderstwo na tle religijnym

Londyn, 5. 7. 1929.

Donoszą z Detroit, że członek pewnej włoskiej sekty religijnej został zamordowany wraz z żoną i czworgiem dzieci od 18 miesięcy do 7 lat. Przesłpstwo zostało dokonane z pobudek religijnych, przez pewnego fanatyka.

Niezwykłe dzieje oszustki matrymonjalnej

Do ofiar jej należą: **generał, komisarz policji, zastępca prokuratora, właściciele ziemscy, przemysłowcy i. t. d.** — **Oszustka córką zwykłego droźnika.** — **Dorobiła się nieczystymi sprawkami olbrzymiego majątku**

Warszawa, 5. 7. 1929.

Władze śląskie zdemaskowały oszustkę matrymonjalną Kamińską. „Kurjer Poranny“ podaje następujące szczegóły tej afery:

Władze prokuratorskie w Katowicach prowadzą dochodzenia przeciwko niejkiej Anieli z **Ładów Kamińskiej, Rusince, córce droźnika kolejowego w Podwoleczyskach**, oskarżonej o szereg oszustw, szantaży i naciąganie naiwnych wielbicieli oraz bigamię.

Kamińska grasowała przez 10 lat po całej Polsce, igrając uczuciami swoich bogatych wielbicieli i naciągając ich na krocie tysięcy złotych.

Historja jej życia jest jednym pasmem oszustw. Na liście ofiar jej serca znajduje się **wielu adwokatów, lekarzy, właścicieli dóbr, ba, nawet zastępcę prokuratora, pewien generał i komisarz policji, których zrujnowała finansowo**, wydłużając od nich gotówkę, brylanty i żyra na weksle.

Sfera jej oszukańczych miłości sięgała od **Katowic i Bielska** po **Kraków, Poznań, Łódź, Warszawę, aż na kresy wschodnie**. M. in. od pewnego przemysłowca z Poznania wyłudziła 72 tys. zł. i zmusiła go do sprzedania domu.

Jedną z jej ofiar, mianowicie inż. **Bagiński ze Lwowa skończył samobójstwem.**

Poza tem hochstaplerka ta nabrała dwóch

hrabiów, a mianowicie **hr. Lubieńskiego z okolicy Krakowa i hr. Siemieńskiego z Łodzi.**

Na swym procederze miłosnym dorobiła się tak wielkiego majątku, że zdołała kupić sobie **dwa domy w Katowicach, dom w Bydgoszczy i majątek ziemski w Równem**. W roku 1922 podając się za rzekomą wdowę po kapitanie sztabu wojsk polskich otrzymała od D. K. P. Kraków koncesję na bufet kolejowy w Zebrzydowicach na Śląsku Cieszyńskim.

Koroną jej działalności był wypadek, kiedy demoniczna ta kobieta będąc narzeczoną pewnego przemysłowca z Poznania, w przeddzień ślubu zabrała całą biżuterję i wyprawę ślubną i uciekła do Równego, **gdzie wzięła powtórnie nielegalnie ślub prawosławny z niejakim Parseniukiem**. W niedługim czasie uciekła stamtąd znów do Kowla i zamieszkała przy ul. Fabrycznej 12. Na tem kończy się historja tej niezwyklej kobiety.

Obecnie prokuratura ściga ją listami gończemi celem pociągnięcia do odpowiedzialności.

Zmienia ona miejsca zamieszkania, kryjąc się pod różnymi nazwiskami.

Ogólna liczba ofiar wynosi 20 osób, nie licząc tych, które ze wstydu i obawy przed skandalem publicznym nie przyznają się do poniesionych strat.

Walka o murzyńskiego mesjasza

Rewolwery i wrząca woda w robocie. — 7 zabitych

Nowy Jork, 5. 7. 1929.

W tych dniach powstała w murzyńskiej dzielnicy New Yorku, **Harlem**, formalna potyczka między murzynami, na tle religijnem. Około północy policję zaalarmowały szybko po sobie następujące strzały rewolwerowe i hałas walki. Momentalnie przygotowano **automobil pancerny** i cały oddział policji z karabinami maszynowymi wyruszył do odległego Harlemu, by zbadać, co się stało. Okazało się, co następuje.

Wódz murzynów Gervey, który niedawno ogłosił się nawet królem murzyńskim, poczem sam się zdegradował do roli prezydenta republiki murzyńskiej w Afryce, założył w Harlemie klub swe go imienia, z dążnością do obrania sobie **jednego ze świętych katolickich, jako murzyńskiego Chrystusa**. „Biały“ Chrystus, zdaniem Gerveya, nie

kocha murzynów, gdyż pozwala na lynchowanie ich i prześladowanie.

Gervey urządził uroczysty wieczór w swym klubie, na który zjawili się jego stronnicy w **purpurowych uniformach, suto obramowanych złotem**. Partja przeciwników Gerveya, która uznaje prawdziwego Chrystusa, chciała dostać się również na uroczystość, zresztą **bez żadnych złych zamiarów**, a jeno z samej ciekawości.

Gdy ludzie tej partji podeszli do lokalu klubu Gerveya, zamknięto im drzwi przed nosem. **Z tego powodu powstała zacięta walka przy pomocy rewolwerów**. Murzynki, znajdujące się w klubie, oblewały gorącą wodą atakujących lokal murzynów. **7 murzynów padło trupem** i dopiero szybka interwencja policji położyła kres walce.

Na szerokim świecie

Metropolita w letargu.

Rzadki wypadek letargu zdarzył się na wyspie Lesbos, w miejscowości Methymni.

Metropolita grecko-ortodoksyjny, monsignor Nicephorus Glycas, starzec 80-letni leżał już od dłuższego czasu w łóżku, jako ciężko chory. W tych dniach stan jego pogorszył się do tego stopnia, że otoczenie starca przygotowane było już na jego rychły koniec. Tegoż wieczoru lekarz, który opiekował się chorym, stwierdził rzeczywistość jego zgonu.

Zgodnie z ceremoniałem cerkwi grecko-ortodoksyjnej, zmarłego metropolitę ubiera się w szaty świąteczne, sadza na tronie w cerkwi w Methymni, a kapłani miejscowi przez 2 dni i 2 noce modlą się przy zmarłym i błogosławią ludność, która przychodzi pożegnać się ze zmarłym pastorem. Tak się stało i tym razem. Ale w drugim dniu, gdy napływ wiernych był bardzo liczny, wieczorem o godz. 7 zmarły metropolita podniósł się nagle ze swego tronu i ze zdumieniem patrzył dookoła na tron swój, ludzi i kapłanów. W cerkwi powstała panika. Sami kapłani nie kryli bynajmniej, że są przerażeni. Lud zaczął uciekać tłumnie i w tłoku wiele osób doznało silnego poturbowania.

Okazało się, że rzekomo zmarły metropolita znajdował się tylko w głębokim letargu.

Rzecz dziwniejsza jeszcze, że gdy metropolita przebudził się z letargu, poczuł się nagle zupełnie zdrowym.

Mógł on bez pomocy kapłanów udać się do mieszkania, co wszyscy wzięli za cud, gdyż starzec nie wstawał z łóża boleści już od dwu lat przeszło.

Gdyby rzekomy nieboszczyk nie był metropolitą, byłby zgodnie z rytuałem grecko-ortodoksyjnym, pogrzebany po 12 godzinach od chwili śmierci, a więc byłby pogrzebany żywcem.

Makabryczne echo średniowiecza.

Widocznie postęp i kultura nie przeniknęły jeszcze dostatecznie do głębi duszy ludzkiej, gdy w 20 stuleciu może się wydarzyć podobnie makabryczna historia, jaka się wydarzyła w Horst, w pobliżu Stado.

Policja usłyszała na ulicy głośny krzyk. Gdy pośpieszyła do domu zamieszkałego przez małżonków Streffensów, ujrzała na ulicy Streffensową rwącą włosy z głowy i wzywającą ratunku niebios dla jej zamordowanych dzieci.

Policja wbiegła do mieszkania i tu zobaczyła straszny widok. Na krześle obok otomany siedział Streffens, młody 24-letni robotnik, a na otomane walały się dwa strasznie zmasakrowane trupki jego dwojga dzieci półtoroletniego chłopca i dwuletniej dziewczynki.

Na widok policji Streffens najobojętniej w świecie wyjaśnił, że dzieci padły na ofiarę boga czarownic.

Okazuje się, że oboje małżonkowie należeli do tajnej sekty „czcicieli szatana“ i zamordowali dzieci w przystępie szału religijnego.

Współwyznawcy przysłali im pięć kańczugów gumowych z żelaznymi galkami na końcu i 6 par nożyczek do strzyżenia owiec.

Małżonkowie najsamopierw zasmażali dzieci na śmierć, a potem pocięli je nożycami prawie na kawałki.

Streffensowa przyszła widocznie do przytomności ze strasznego czadu religijnego, gdyż wbiegła na ulicę i poczęła głośno wzywać opieki nieba. Małżonek jej jednak trwa dalej w swym zaślepienym uporze fanatyka i twierdzi, że tak być musiało.

Pozwój prasy amerykańskiej.

W r. 1923 w Stanach Zjednoczonych było 2398 dzienników, w czym 33 wielkich i 14608 tygodników. Wszystkie te wydawnictwa reprezentowały razem kapitał 1.154.786.000 dolarów.

Każdy większy dziennik w Ameryce prowadzi własną papiernię którą można oszacować na 5 do 6 milionów dolarów.

Redakcja i administracja przeciętnego dziennika w Stanach Zjednoczonych liczy 48 osób personelu, 466 reporterów i 360 osób personelu akwizytorskiego. Ogromnym jest personel techniczny wydawnictwa. Liczy on 130 mechaników, 260 zerów, 30 kliszarzy, 30 grawerów, 17 fotografów.

64 gazety amerykańskie mają w Paryżu często powyżej 100 osób personelu.

Dziewczyna w walce z włamywaczami.

Przed paryskim sądem dla nieletnich odbył się w tych dniach proces, który poruszył do głębi opinię publiczną.

Dwóch nieletnich włamywaczy zostało oskarżonych o zamordowanie 12 letniej dziewczynki, która stanęła w obronie rodziców. Pewnej ciemnej nocy w marcu r. b. dwóch podrostków Gabriel Lehmann i Noel Merin włamało się do piwnicy, gdzie były składy towarów tytoniowych. Właściciel magazynu tabacznego, posłyszawszy podejrzane szmery, udał się wraz z żoną i 12 letnią córką do piwnicy i tu przyłapał nieletnich złodziei. Młodzi bandyci, widząc się zaskoczonymi, rozpoczęli bezładną strzelaninę z rewolwerów, rozskutek której żona właściciela sklepu została postrzelona w piersi. Widząc padającą na

podłogę matkę, 12-letnia Magdalena Cedelle rzuciła się na jednego z bandytów i zabrała się do niego tak energicznie, że wywlokła go z piwnicy na ulicę. Ale w tym momencie drugi rabuś postrzeliwszy właściciela magazynu wybiegł na ulicę i pośpieszył z pomocą towarzyszowi. Dziewczynka dusiła już Lehmana, gdy nadbiegł Morin.

Wydostał on kolegę po fachu z objąć dziewczynki, a wtedy Lehmann zawołał: Pal do niej, bo gotowa jeszcze nas rozpoznać. Widząc niezdecydowanie towarzysza, wyrwał mu rewolwer i celnym strzałem w serce powalił dzielną Magdalenkę trupem.

Obaj rabusie skazani zostali na dożywotnie roboty ciężkie, przyczem nie podlegają oni nigdy łasce amnestji.

Jak Ameryka zwalcza szkodniki owocowe.

Przed kilku tygodniami inspektor ogrodów na Florydzie, zerwawszy winne grono, znalazł w niem larwę owadu, której nie znał. Przesłano ją do Biura Entomologicznego w Waszyngtonie i tam skonstatowano z orzeczenia, że jest to larwa znanej muchy, która niszczy sady owocowe, dobrze znanej na Azorach, w Północnej Afryce i Południowej Europie. Ze zwykłą sobie energią amerykańskie rozpoczęły natychmiast walkę ze szkodnikiem.

Całą Florydę podzielono na strefy kwarantannowe, zmobilizowano milicję do rewizji przesyłek owocowych. Stan Florydy wyznaczył subwencję 500.000 dolarów dla zwalczania szkodnika, każda poszczególna gmina wyznaczyła wielkie na grody, a kongres w Waszyngtonie uchwalił w przeciągu pół godziny kredyt 4.250.000 dolarów na walkę z larwami niebezpiecznymi. Jest nadzie-

Kobieta, która zwyciężyła w wojnie inteligencją, sprytem i pięknnością

Zadna z wojen nie wykazała w sposób tak do sadny potrzeby zorganizowanej służby szpiegowskiej i korzyści z niej płynących jak wojna światowa, w której gigantycznych zmaganiach wziął udział cały świat, oddając dzieło zniszczenia umysłom najpotężniejszych wynalazców, wodzów i polityków. Zwycięstwo Anglii zwłaszcza w wojnie morskiej zawdzięcza należy świetnej organizacji „Intelligence Service“, która sprawność szpiegowskiej służby doprowadziła do mistrzostwa, omotując siecią agentów cały glob. Zwłaszcza jedna karta dziejów wielkiej wojny, która została zapisana świetnym zwycięstwem floty angielskiej nadniemiecką pod Skagerrakiem w dniu 31 maja 1916 roku stanowi świetny przykład, ile losy każdej bitwy, a zwłaszcza bitwy morskiej, zależą od sprawności wywiadu. Admirał Jellico, który w owym czasie dowodził kordem angielskiej blokady na morzu Północnym, zwycięstwo swe zawdzięcza sprytowi kobiety - szpiega, której udało się przejąć klucz niemieckie go tajnego code'u, przy pomocy którego wydawałyby rozkazy operacyjne floty niemieckiej.

Miłość kobiety szpiega.

Historja wykradzenia tego tajnego klucza sygnalizacyjnego, jest owiana właściwym akcją wielkich szpiegów romantyzmem. W pewnym momencie zjawia się w Hamburgu p. Flora van Poland, czarująca Holenderka, która nawiązuje intymną znajomość z kapitanem niemieckiego pancernika. W czasie pobytu pięknej Holenderki nad szedł pilny tajny telegram a kapitan nie przeczuwając w kochance szpiega, wyciągnął ze skrytki klucz i począł odcyfrowywać depeszę. Ze klucz zginął i że kapitan ze względu na swe życie i karierę nie doniósł o tem władzom, nie trzeba wspominać. Na drugi dzień tajny klucz marynarki niemieckiej był w ręku Anglików, którzy na tej podstawie odcyfrowali cały plan operacyjny niemieckiej ofensywy na blokującą eskadrę angielską i mogli wydać odpowiednio zarządzenia, które pozwoliły w konsekwencji osiągnąć walne zwycięstwo.

Niemiec w szponach zdradliwej przyjaciółni.

Druga wielka gra tego najbardziej inteligentnego szpiega przypada na czasy przystąpienia Włoch do Ententy. Kiedy ważyły się losy „trójprzymierza“, księżna Pomeru Aquitaine (bo takie wtedy rosła nazwisko ta kobieta, której właściwie zresztą nikt zdaje się nie zna), zjawiała się w Szwajcarii w tem rojowisku asów szpiegowskich wszystkich państw biorących udział w wielkiej wojnie nawiązując kontakt towarzyski ze wszystkimi wpływowymi osobistościami, najmniejszą niezręcznością nie zdradzając swego właściwego fachu. Wszyscy uważali ją za piękną wdowę, która zdala od rozgwaru wojny szuka w poczynku i towarzyskich znajomości na tle wspólnie przyrody szwajcarskiej. Księżna w nadzwyczaj sprytny sposób zyskuje serdeczną przyjaźń niemieckiego profesora Erhardta, który na terenie Szwajcarii był kierownikiem niemieckiej służby wywiadowczej. Po kilku tygodniach stara-

ja, że „rajziemski“ jak nazywają Florydę, jeżeli mowa o owocach będzie produkował i nadal zdrowe, smaczne owoce.

Kapelusze papierowe z Japonji.

Przygotowywane w Japonji papierowe kapelusze letnie wchodzą w Europie coraz bardziej w modę.

Kapelusze te, przypominające z wyglądu kapelusze panamskie, zrobione są z najdelikatniejszego papieru japońskiego, który nie lęka się ani deszczu ani słońca.

Jak donoszą gazety z Tokio Europa zakupiła w tych dniach pół miliona tuzinów takich kapeluszy, a dalsze zamówienia napływają bardzo licznie.

Ostatnie decyzje w sprawie туалет damskich we Włoszech.

Komitet, wyznaczony przez rząd włoski w sprawie uzgodnienia ostatecznego туалetu damskiej we Włoszech, po długich naradach wydał następujące orzeczenia:

Suknia kobieca nie może zbyt przylegać do ciała, a więc nie może być zbyt obcisła i nie śmie być przezroczysta.

Sukienka nie może być zbyt wązka, rękawy bluzki zaś powinny być opuszczane poza łokieć. Młode dziewczęta mogą nosić sukienki za kolana starsze kobiety mają nosić suknie, które sięgają do łydek. Zabrania się nosić jasne i przezroczyście pończochy. Czy wszystkie włoszki przystosują się do tych nakazów, wątpić należy. Rząd Mussoliniego nie powinien zapominać, że do Włoch zjeżdża się corocznie masa turystów, a tym chyba nawet „duce“ nie ma nic do rozkazania. Wystarczy by 1000 turystek pokazało włoszkom nowe kostiumy, a napewno będą one uszyły z zadróści i przewrócą raczej Włochy do góry nogami, niż narażą się na śmieszność noszenia rzeczy niemodnych.

Mussolini widocznie zapomniał, że „ce que la femme veut, Dieu le veut“.

niach udało się księżnej usnąć do tego stopnia czujność podejrzliwego Niemca, że uzyskała wstęp do tajemniczego pokoju, którego prognozy nie przekroczył nikt prócz profesora i jego sekretarza.

Dramatyczna scena.

W pewnym momencie, niby przypadkowo, pęka suknia księżnej. Chwila konsternacji i solidny profesor zabiera klucz od numeru księżnej by przynieść jej nową Księżna postanowiła wykorzystać chwilową nieobecność prof. Erhardta i zapominając o wszelkiej ostrożności rozpoczyna gorączkowo przetrząsać papiery w biurku profesora. W tej chwili chwytają ją jakiegoś mocne ręce Niespodziewanie zjawia się tajemniczy sekretarz który — jak się okazało — obserwował ukryty za kotarą całą scenę. Pod grozą rewolweru księżna przez całą noc dyktuje szpiegom niemieckim szczegóły dotyczące wywiadu angielskiego poczem zostaje wypuszczona na wolność i wyjeżdża ze Szwajcarii. Niestety, księżna okazała się chytřejszą od ładu Niemców. Udana skrusza rewelacyjne rzekomo zeznania, dużo nazwisk itp. tak dalece omamiły Niemców, że zapomnieli zwracać szczególną uwagę na ruchy opowiadającej. Zdołała ona zakraść ze sobą kilka niezwykle ważnych tajnych dokumentów, które spaliływały akcje Niemców na terenie Włoch. Rewelacje księżnej okazały się z gruntu fałszywymi Tę niezwykłą nawet na dzieje szpiegostwa czasu wielkiej wojny scenę uwiecznił pisarz francuski Lenormand w sztuce „Le lache“.

Co naprawdę wiemy o tym szpiegu.

„Miss Flora“ jak ją nazywa Robert Boucard, który pierwszy zaznajomił publiczność z jej osobą, była rzeczywiście jedną z najciekawszych postaci wojny światowej. Rafinerję swoją umiała z takim wdziękiem skojarzyć z romantyzmem, że nawet przez nią w pole wyprowadzeni mężczyźni nie mogli jej potępić za oszustwo i podziwiali genialność jej intryg. Koledzy mniemali, że jest ona z pochodzenia Irlandką. Boucard zaś twierdził żebyła rodowitą Wiedeńką. Ona sama zapewniała często, że jest niemiecką hrabianką. Rzeczywiście jej pochodzenie jest dotychczas niezbadane. Władza ona dwunastu językami, tak poprawnie, że nie wyczuwano nawet drobnego śladu akcentu cudzoziemskiego. Również z postaci i wyglądu nie może się oprzeć jej powabom. Od początku wojny stała Flora na usługach Secret Service'u angielskiego, po zakończeniu zaś działań wojennych widziano tę tajemniczą kobietę w Pradze, gdzie uchodziła za rumuńską szlachciankę, później zaś w Konstantynopolu, skąd miała powrócić do Londynu. Odtąd wszelki ślad po tym wielkim szpiegu Anglii zaginął i niewiadomo czy żyje jeszcze, czy też znowu pod jakimś setnem już z rzędu nazwiskiem nie działa obecnie w Indiach lub w Afganistanie. Dalsze dzieje wojennych szpiegów pokrywa gęsta mgła tajemnicy, tylko jakieś wielkie wypadki od czasu do czasu uwiadamniają działanie tajemniczej a nieuchwytej ręki.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Nieszczęśliwy wypadek na jeziorze.

Więcbork, pow. sępoleński. Dnia 1. 7. br. utonął podczas kąpania się w jeziorze więcborskim urzędnik magistratu miasta Więcborka Bronisław Domiński, lat 23. Udar serca był przypuszczalnie powodem tego nieszczęśliwego wypadku.

Stóg słomy pastwą ognia.

Mała Cerkiew, pow. sępoleński. Przed poł. d. 29 ubm. około godz. 11 spłonął stóg słomy będący własnością p. Apol. Kunzowej. Liczy się około 15 fur. Sprawka to chłopca, który pasł w pobliżu gęsi. Gdyby nie dzielna nasza straż pożarna, byłoby gorsze następstwa. Co rodzice chłopaka na to?

Przestroga na czasie.

Płocicz, pow. sępoleński. Z nastaniem obecnej pory karmią rolnicy konie i bydło paszą zieloną, jak koniczyną, żytem świętojańskim itp. Tak konie jak i bydło karmić można tylko świeżą paszą zieloną, podawać ją należy tylko w małych ilościach, oraz karmienia dozorować troskliwie. Zatrucie zieloną paszą zagraża bydłu, które otrzymuje paszę zieloną sparowaną. Takim wypadkiem zaszedł u tut. rolnika Błocha. Dwa konie nakarmione zieloną paszą zachorowały ciężko, gdy na wezwanie przybył weterynarz, było już za późno — jeden koń padł, zaś drugiego udało się po długich zabiegach uratować.

Sprawa budowy szosy.

Sucha, pow. świecki. Tutejsza okolica, aczkolwiek administracyjnie należy do powiatu świeckiego gospodarczo ciąży w kierunku najbliższego miasta, a takim jest Koronowo zaledwie 14 km. stąd odległe. Komunikacja kołowa z tem miastem jest jednak nie najlepsza, a to dlatego że trzeba jechać polnymi drogami, które w pewnych porach roku są wprost nie do przebycia. Chcąc temu zaradzić a zatem udogodnić komunikację z tem miastem noszą się miarodajne czynności z zamiarem budowy szosy łączącej tutejsze okolice powiatu świeckiego z Koronowem. Ostatnio odbył się w lokalu p. Sroczyńskiego posiedzenie przedstawicieli zainteresowanych gmin Suchej, Lubiewa, Klonowa, Cierplewa, Glinek, id. oraz Koronowa. Powyższe zebranie zostało zwołane w celu uzgodnienia linii której ma projektowana szosa prowadzić. Szosa ma prowadzić od Suchej przez Cierplewo do Wymysłowa a stąd do szosy prowadzącej z Różanny do Koronowa.

Zabójstwo wskutek omyłki.

Śliwiec, pow. świecki. Listonosz Jan Wąs ze Śliwicy wracał do domu w towarzystwie jednego z nauczycieli z Okonin. Po drodze chcieli wstąpić do swego znajomego gospodarza Karola Zieryoty. Gospodarz, sądząc, iż zakradają się do niego złodzieje, a była już późna godzina, strzelił, raniąc śmiertelnie listonosza Jana Wąsa, który w kilka chwil później zmarł.

Większa kradzież.

Bysław, pow. świecki. Pan Pauder z Bukowca pow. Świecie, jadąc motocyklem z Bysławia, z powodu defektu maszyny zmuszony był nocować w Lubiewicach, w składzie kolonjalnym p. Kufla, gdzie zabrano mu wszelkie dokumenty, na kilka tysięcy weksli i 760 zł. gotówki. Śledztwo wykazało, że sprawcą jest niej. A. Zwielka z Lubiewicy, który zbiegł w niewiadomym kierunku.

Kłopoty podróżnych w Tczewie.

Tczew. Donoszą nam z Tczewa: Od czasu wydania nowych dowodów osobistych zdarza się, że policja dworcowa w Tczewie zawraca codziennie 20, 40 a nawet 60 podróżnych z Polski, udających się bądź na teren Wolnego Miasta Gdańska, bądź przez Gdańsk do Gdyni. Zainterpelowany w tej sprawie przez jedną z ojcynj prasowych komendant policji dworcowej w Tczewie, oświadczył co następuje: Zatrzymywane osoby posiadają wprawdzie nowe dowody osobiste, jednakże nie zupełne, mianowicie wójtowie gminni, wydający dowody osobiste, nie objaśniają petentów o konieczności uzupełnienia dowodów w najbliższym starostwie wizą stwierdzającą przynależność do państwa polskiego.

Znak życia zaginionego.

Kościerzyna. Do okolicznej wioski Lip nadszedł list od Jana S., który w roku 1914 dostał się do niewoli rosyjskiej, a od 1918 r. przestał pisać do swej żony i rodziny. Nie mogąc przez szereg lat otrzymać żadnej wieści o mężu, żona uważała go za zaginionego i wysłała powtórnie za mąż, aż oto teraz dowiedziała się, że wskutek fatalnego zbiegu okoliczności jest żoną dwóch mężów — żyjących. Zdaje się, że zawinił tu rząd bolszewicki, który uniemożliwił jeńcowi powrót do ojczyzny.

Pierwsze gody kapłańskie.

Kartuzy. Parafja kartuska przeżywała we wtorek dnia 2 lipca, wielką i rzadką uroczystość kościelną. W dniu tym o godzinie 10-tej odprawił nowowyświęcony ks. Alojzy Kowalkowski w kościele parafjalnym pierwszą mszę św. Młodego kapłana w otoczeniu 6 księży i tłumu wiernych wprowadzono w uroczystej procesji z plebanji do kościoła z pieśnią „Kto się w opiekę“. Kościół był ślicznie ozdobiony w zieleń. Po odśpiewaniu „Veni Creator“ rozpoczął ks. Kowalkowski uroczystą

mszę św. w asyście ks. prob. Połomskiego z Kartuz, ks. prob. Okoniewskiego z Sianowa i ks. wikarego Ponki z Kartuz. Podniosłe kazanie wygłosił podczas tej uroczystości ks. profesor Grylewski z Tczewa, wskazując na pracę wiernych z duchowieństwem i posłannictwo młodego kapłana. Po mszy św. ks. Kowalkowski od ołtarza podziękował kapłanom za asystę, rodzicom za poniesione trudy, wiernym za upięknienie uroczystości. Potem udzielił młody kapłan błogosławieństwa kapłanom, rodzicom i wiernym. Po zakończeniu uroczystości w kościele odprowadzono młodego kapłana w procesji do plebanji. Podczas uroczystości kościelnej śpiewał chór kościelny „Dzieci Marij“. Wśród duchowieństwa zauważyliśmy także znanego działacza kaszubskiego ks. kanonika Losińskiego z Sierakowic. Ksiądz Kowalkowski uczęszczał do gimnazjum w Wejherowie i tam zdał maturę z wyróżnieniem, seminarjum duchowne ukończył w Pelplinie. Święcenia na kapłana otrzymał od ks. biskupa Dominika w niedzielę 30 czerwca.

Ofiara Wierzycy.

Pelplin. Ofiarą własnej nieostrożności padł w dniu 3 b. m., w godzinach wieczornych, podczas kąpania się w Wierzycy za Maciejewem, uczeń siodlarski, Teofil Mitulski z Łukocina, liczący lat 21, zatrudniony u-mistrza siodlarskiego, p. Gutkowskiego, przy ul. Dworcowej. Mitulski, wybrawszy się wraz z dwoma innymi uczniami, celem kąpania się w Wierzycy, wszedł do rzeki, rzucając się natychmiast do wody. Nieszczęśliwy natrafił na wir, który porwał go w okamgnieniu. Towarzysze Mitulskiego, nie umiejący pływać, widząc to, pobiegli zawiadomić o tym wypadku policję. Było już za późno.... Po upływie pół godziny wywołano topielca, przybyły lekarz, dr. Fitzek, stwierdził śmierć. Zwłoki nieszczęśliwego przewieziono do kostnicy zakładu św. Józefa.

Powyższy wypadek niech będzie ostrzeżeniem dla wszystkich, kąpiących się w Wierzycy.

Wielki pożar.

Płońnica. po. Działdowo. Dnia 27 czerwca o godzinie 19.30 wybuchł wielki pożar w Płońnicy w zagrodzie pana Sękowskiego z dotychczas niewykrytych przyczyn. Ponieważ wszyscy byli na polu przy sianie, a zabudowania pięciu zagrod, które są skupione w odległości jeden do pięć metrów, były przeważnie słomą, a częściowo, papą kryte, przeniosł się pożar na cztery zagrody sąsiednie prawie że w błyskawicznym czasie. Jedynie sprężystości Ochotniczej Straży Pożarnej w Płońnicy jest do zawdzięczenia iż zdołano w sto sekund krótkim czasie ogromny pożar zlokalizować i uratować wszystkie domy mieszkalne i jedną szopę, ponieważ przy pomocy koni p. Łożyńskiego, który pierwszy stanął na miejscu, już w dziesięciu minutach stała sikawka gotowa, a strażacy za swym komendantem p. Szramką na czele, mężnie walczyli ze strasznym żywiołem. Spłonęły cztery stodoły, trzy szopy i kilka rdwał. Do pomocy przybyły straż pożarne z dworca kolejowego w Płońnicy, z Rutkowic, z Wesołowa z Grodeke, z Wielkiego Łęcka, z Małej Turzy i kilka wozów do wozienia wody z Małego Łęcka. Dzielnie bronili mienia bliźniego także straż z dworca kolejowego z Wielkiego Łęcka, z Wesołowa i Małej Turzy. Do godziny 16 zdołano ogień zupełnie stłumić. Szkody powstałe wynoszą około 60 000 zł. Pożalowania godny jest pan Sękowski, u którego ogień wybuchł, ponieważ nie jest wcale ubezpieczony. P. p. Kubliński, Olszewski i Zebram są tylko nisko ubezpieczeni. Ten nieszczęśliwy wypadek niech służy jako ostrzeżenie dla innych, którzy jeszcze nie są ubezpieczeni od ognia, bo nieszczęście nie śpi.

Pożar.

Nowemiasto. W nocy z dnia 2-go na 3-go bm. o godz. 3-ciej w nocy wybuchł pożar w domu P. Chełkowskiego przy ulicy Środkowej. Zanim jednak przybyła tu straż pożarna, płomienie ogarnęły już całą remizę, która też doszczętnie spłonęła. Dzięki tylko energicznej akcji tu straż pożarnej, płomienie nie zdołały się przenieść na przyległe budowle. W krótkim czasie pożar zlokalizowano.

Tragiczny wypadek pod Grudziądzem.

Grudziądz. Przedwczoraj wydarzył się na szosie wiodącej z Grudziądza do Owczarek tragiczny wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie. Pod nadjeżdżający z Grudziądza samochód wpadła tuż za Tarnem jakaś kobieta tak nieszczęśliwie, iż zmarła w kilka chwil po wypadku.

Powód wypadku był następujący: Szofer prowadzący autodorożkę zauważył stojące po jednej stronie dwie kobiety, chcąc je wyminąć po przednim daniu sygnału ostrzegawczego, skręcił w stronę przeciwną. W tym momencie jednak wybiegło na szosę dwoje dzieci. Jedna z kobiet zauważywszy dzieci, chciała pobiec ku nim. Nie zdążyła jednak. Uderzona samochodem upadła na kamień przydrożny tak nieszczęśliwie, iż w drodze do szpitala wyzionęła ducha.

Jak ustalono, szofer nie ponosi żadnej winy, gdyż uczynił wszystko co do niego należało, by wypadku uniknąć.

Szczury złodziejami.

Kurzętnik, powiat lubawski. W nocy w chlewie u obywatela Kurowskiego zginęło 21 młodych kacząt. Właściciel przypuszczał kradzież i zawiadomił o tem powiatową komendę policji państwo wej w Brodnicy, prosząc o wydelegowanie jednego funkcjonariusza z psem policyjnym. Przy badaniu jednak w danym chlewie, ani okno nie było wyważone, ani wogóle nie było żadnych śladów wdostania się gwałtem do chlewu. Natomiast w chlewie tym zauważono mnóstwo dziur, a tak służba, jak i stróż nocny zeznali, że szczury w chlewie tym wyprawiają sobie, zwłaszcza nocą, istne harcowskie. To też nie ulega wątpliwości, iż złodziejami, a raczej rabusiami w danym wypadku młodych kacząt, były szczury, które je powcigały do dziur swoich jako żer dla swych młodych.

Wielki pożar na półwyspie helskim.

Hel. W miejscowości Jurata, znajdującej się między Jastarnią a Helem wybuchł w dniu wczorajszym wielki pożar, przyczem pastwą płomieni padło około 20 hektarów lasu.

Pożar został prawdopodobnie podłożony, gdyż wybuchł odrazu w 3-ch miejscach. W związku z tem przytrzymał Flisikowskiego Jana z Gdańska jako podejrzanego o podpalenie.

Biorąc pod uwagę, że las ten jest jedyną ochroną wydm piaszczystych na Helu, zbrodniarz winny podpalenia, spotka się z zasłużoną karą.

Las helski znajduje się pod specjalną ochroną ze względu na jego wielkie znaczenie dla półwyspu.

Usiłowane zgwałcenie.

Chełmno. W dniu 30 czerwca usiłował niejaki Z. w stanie nietrzeźwym zgwałcić starszą pannę w wieku 55 lat w jej mieszkaniu, do którego wtargnął. Na szczęście policja nasza udaremniła jego nieczyste zamiary.

Tajemnicze zniknięcie 15-letniej pensjonarki.

Toruń. W ub. sobotę wyszła z domu Teofila Talażanka, zam. w Toruniu, uczennica miejskiego gimnazjum, mająca lat 15 i więcej nie powróciła do domu.

Rysopis zaginionej jest nast.: Wzrost średni, cera śniada, oczy czarne, ubrana w jasno-niebieską sukienkę i granatowy żakiet, gimnazjalną czapkę (beret), czarne pończochy i lakiarki. Na szyi miała zawieszony medaljon Matki Boskiej.

Prosi się tego, ktoby mógł wskazać jakikolwiek ślad za zaginioną o łaskawe powiadomienie pod adresem: Toruń Szkoła Podchorążych Artylerji, major Rodewald.

Barbarzyństwo.

Brzoza, pow. toruński. Od niepamiętnych lat rok rocznie gnieździły się tu bociany na starej topoli, rosnącej na gruncie p. Trofkego. Przybyły też i w tym roku i doczekały się już dwójga młodych. Jakiemuś barbarzyńcy nie podobało się jednak klekotanie bocianów i w nocy wykradł i prawdopodobnie zabił stające już na gnieździe młode. Stare bociany krąży teraz zrozpaczone po okolicy i omijają gniazdo O popełnienie tego barbarzyńskiego czynu podejrzewają powszechnie pewnego Niemca, który był bardzo niezadowolony z tego, że bociany gnieźdzą się w pobliżu jego gruntu.

Przytrzymał podejrzanego osobnika.

Bydgoszcz. Policja tutejsza przytrzymała d. 1 bm. jakiegoś osobnika, który nie mając żadnych dowodów tożsamości, podawał się za Tadeusza Kuźmińskiego. Chodził on po mieszkaniach i składał, oferując na sprzedaż dolarówki rzekomo z polecenia Banku Ludowego Spółdzielczego we Lwowie i Związku Gospodarczego we Lwowie, nie posiadając jednak odpowiednich upoważnień i legitymacji. Osobnik ów przyjmował zamówienia na dolarówki, pobierając przytem zadatki, z odbioru których kwitował na wszystkich zaopatrzonych jego podpisem. Ponieważ zachodzi silne podejrzenie, że ma się tu do czynienia z oszustem, przeto zatrzymano osobnika w areszcie, aż do wyświetlenia sprawy.

To już nie ludzie, lecz zwierzęta....

Bydgoszcz. W Jaremkowicach popełnione zostało morderstwo na osobie niejakiego Kasprzykowskiego. Śledztwo, prowadzone przez władze, dało wyniki nieoczekiwane. Okazuje się, że do siedzącego w osrodku restauracji wraz z siostrą Kasprzykowskiego podeszli dwaj pijacy, którzy zaczęli czynnie znieważać pannę. Brat powstał z miejsca i... zwrócił napastnikom uwagę na niewłaściwość ich postępowania. Wówczas pijacy rzucili się na niego, zadając mu w głowę ciosy laskami, kuflami, popielniczkami i butelkami.

Gdy zbroczony krwią Kasprzykowski upadł na ziemię, do dwu pijaków przyłączyło się 10 innych napastników. Cała banda zaczęła nieludzko katować leżącego, znęcając się nad nieszczęśliwym. Kasprzykowskiego, który tracił przytomność, zbrodniarze cucili wiadrami wody, a następnie kłotali w dalszym ciągu. W końcu biedak wyzionął ducha, gdyż pod razami pękła mu czaszka i wypłynął mózg. Dwu głównych prowadzących bandę. Walińskiego i Burdę aresztowała policja.

Frekwencja zwiedzających P. W. K. stale wzrasta

Plotki o drożyznie okazały się bezpodstawnymi

Poznań, 5. 7. 1929.

Wielkie dni Wszechsłowiańskiego Złotu Sokolstwa zapoczątkowały znaczny wzrost frekwencji na PWK., która od niedzieli utrzymuje się na wysokim poziomie. Jak sygnalizują z kraju i zagranicą, w najbliższym czasie na PWK. do Poznania przybywa wiele wycieczek, tak że spodziewany jest dalszy wzrost frekwencji. Wy-

soka liczba zwiedzających Wystawę tłumaczy się tem, że ci co już zwiedzili PWK. urabiają o niej jaknajlepszą opinię, gdyż przekonali się sami, że wszelkie plotki na temat drożyzny w Poznaniu są bezpodstawne i że wogóle pobyt na Wystawie jest nie tylko rzeczą pożyteczną ale i przyjemną.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Chojnice, dnia 6. lipca 1929 r.

Porządek nabożeństw w farze.

7,30 Msza św. z nauką polską, 8,45 nabożeństwo niemieckie, 10,30 suma z polskiem kazaniem, 12,15 Msza św. 15 procesja jubileuszowa, różaniec i zgromadzenie Żywego Różańca, 16 zebranie Sodalności Zeńskiej w kaplicy klasztoru. Poniedziałek o godz. 16 zebranie Bractwa Matek Chrześcijańskich w farze.

Jutro w niedzielę występ Teatru Grudziądzkiego.

A więc już jutro ujrzymy na scenie teatru arcywesołą komedjo-farsę Stefana Kiedrzyńskiego autora głośnej komedji „Kobieta wino dancing” pt. „Nie trzeba się niczemu dziwić” w doskonałej interpretacji teatru Grudziądzkiego. Jak nas zapewniają zespół przyjeżdża w najlepszym swym składzie mając na czele p. Marię Hryniewicz - Winklerową doskonałą artystkę teatru narodowego w Warszawie. Początek przedstawienia o godz. 8,30. Bilety w niewielkiej ilości do nabycia w „Dzienniku Pomorskim”.

Zabawa maszynistów kolejowych.

Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych w Polsce Koło Chojnice urządza jutro w niedzielę dnia 7-go lipca 1929 r. w ogrodzie Nowej Ameryki zabawę lotową połączone z różnymi niespodziankami. Koncert od godz. 16-tej. Od godz. 21-szej zabawa taneczna na tejże sali. Wstęp dla dzieci do ogrodu wolny.

Podziękowanie.

Po szczęśliwym powrocie z wycieczki na PWK. czuje się obowiązana, imieniem szkoły wydziałowej złożyć podziękowanie p. Górczanemu, zastępcy naczelnika stacji, za wszelkie jego zabiegi około wystarania się o pociąg, w którym byliśmy ulokowani bardzo wygodnie. P. Górczany swą starannością w wielkiej mierze przyczynił się do tego, że wycieczka nam się dobrze udała.

Zuławska, kierowniczka wycieczki.

Ks. Dyrektor Niklewski otrzymał stabilizację. Dowiadujemy się, że dotychczasowy kierownik zakładu ks. Niklewski na mocy uchwały Sejmiku Wojewódzkiego otrzymał stabilizację na to samo stanowisko. Redakcja ze swej strony składa nominatowi serdeczne życzenia pomyślnej pracy na tak ważnej placówce, jaką jest zakład wychowawczy.

Winszujemy odznaczenia.

P. Jan Studziński, pracujący w Parowozowni Dworca chojnickiego, został za zasługi położone w czasie przejęcia Pomorza przez wojska polskie odznaczony Honorową Odznaką Frontu Pomorskiego. Winszujemy zaszczytnego odznaczenia.

Nowy naczelnik poczty chojnickiej.

Naczelnictwo Urzędu Poczтового I. Chojnice objął p. Kazimierz Cwiejkowski, dotychczasowy st. inspektor ruchu w gł. urzędzie pocztowym w Toruniu. P. naczelnik Cwiejkowski jest rodowym Pomorzanie. Witamy go i życzymy mu powodzenia na nowym dlań terenie pracy. Równocześnie dowiadujemy się, że kierujący od roku tutejszym Urzędem Poczтовым p. inspektor Englert rozpoczął swój urlop wypoczynkowy.

Posterunek Policji Państwowej w Chojnicach otrzymał 3 nowych funkcjonariuszy.

Swego czasu przeprowadzono w posterunku P. P. w Chojnicach wśród funkcjonariuszy redukcję. Redukcja ta dała się bardzo odczuć we znaki przy utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa publicznego w naszym mieście.

Obecnie jak się dowiadujemy przybyło 3 nowych funkcjonariuszy. Jak słyszemy prawdopodobnie przybędą w najbliższym czasie jeszcze dalsi 3.

Powiększenie liczby funkcjonariuszy policyjnych przyczyni się niewątpliwie do usprawnienia miejscowej służby bezpieczeństwa publicznego.

Co pisze prasa o naszych harcerzach jadących łodzią do morza Bałtyckiego.

„Goniec Pomorski” pod datą 5 bm. donosi: Wczoraj wieczorem przyjechała do Tczewa łodzią żaglową z Grudziądza wycieczka 6 harcerzy z Chojnic pod kierownictwem druha Orłowskiego, Harcerze chojniccy udają się do Gdyni, gdzie obozuje chojnicki hufiec harcerski. Wycieczkowicze chcieli wybrać się łodzią wprost z Chojnic, ale zmuszeni byli z tego zamiaru zrezygnować, gdyż za wiele musieliby opłacić za przebycie śluz (za każdą śluzę 15 zł.). Wobec tego łódź przewieziono pociągiem do Grudziądza, a stamtąd harcerze wyruszyli już drogą wodną w kierunku ujścia Wisły. Harcerze przybyli tu z Widlic, jako ostatniego miejsca postoju. Z Grudziądza wyruszyli we wtorek rano, nie używając dotąd — z powodu niekorzystnych warunków — żagli. Udział w wycieczce biorą druhowie: Orłowski, Dworżański, Rolbiecki, Dziarnowski, Paradny i Czabański. Wycieczkowicze mają zamiar zabawić w Gdyni do 20 bm., poczem — o ile się da — łodzią powrócą do Grudziądza, a stamtąd do Chojnic.

Ciekawa przygoda pewnego gdańszczanina w Chojnicach.

Pewien obywatel gdański, kupiec z zawodu przybył własnym samochodem do Chojnic w sprawach kupieckich. Jakoś interes szedł dobrze bo ów gość postanowił tego samego dnia nie wyjeżdżać z Chojnic, lecz dopiero następnego dnia.

Lecz jakby tu sobie wieczór uprzejmie? Na koncert do ogrodu było za zimno udał się więc do pewnej następnicy.

Oczywiście po dobrym interesie piwko i likierki dobrze smakują, ale nie samemu. Trzeba się zatem konieczniej postarać o... towarzyszkę, gdyż był w dodatku kawalerem.

Nawet o to w Chojnicach wcale nie trudno. W przeciągu pół godziny — już była.

No i bawiono się dość długo aż wreszcie ów gość zapragnął być ze swą towarzyszką sam na sam. A co dalej? P. J. po czulem tete a tete zasnął. Kiedy się przebudził spostrzegł brak swej towarzyszkii a razem z nią... 1,100 zł. w gotówce.

Cóż pomogły lamentowania, prośby i groźby, kiedy już nie było po dziełowi ani śladu

Tu znówuż zasługują na pochwałę nasza dzielna policja, która w kilku godzinach odnalazła długopalcą to-

warzyszkę. Okazała się nią pewna dama z półświatka. Lecz gotówki przy niej nie znalezione.

P. J. po tej „miej” przygodzie oświadczył się, że odtąd będzie stronił od alkoholu i... kobiet na których się zawiodł.

Z życia Towarzystwa Powstańców i Wojaków.

W środę dnia 3 lipca br. odbyło się w lokalu zebrań p. Locha miesięczne zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków przy licznych udziałach członków.

Zebrań zagałę i przewodniczył p. prezes por. rez. Murawski. Protokół z ostatniego miesięcznego zebrania odczytał sekretarz drh. Grygiel. Do Towarzystwa przyjęto jednogłośnie jako nowego członka p. Wojewódzkiego. Z kolei omawiano sprawę zabawy. Na ostatnim zebraniu wybrano komitet zabawowy, który miał za zadanie opracować program oraz poczynić wszelkie kroki dotyczące zabawy. Drh. Trzebiatowski w imieniu tegoż komitetu zdał szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia tegoż komitetu. Na gospodarza zabawy wybrano drh. Banasiaka, Zabawa odbędzie się w dniu 14 lipca br. w Nowej Ameryce u p. Bruskiego. Popołudniu odbędzie się koncert w ogrodzie. Przewidziane są rozmaite gry i zabawy. Dla dzieci specjalnie urządzi się huśtawkę oraz karuzelę. Jednym słowem będzie się mógł każdy wyśmienicie ubawić młody czy stary. Wieczorem zaś odbędzie się na sali Bruskiego zabawa taneczna. Dodać należy, że zgłosiło się dwóch ofiarodawców, którzy nadesłali Towarzystwu 2 barany do licytacji amerykańskiej, którą przeprowadzi sekretarz drh. Grygiel. A zatem program pierwszorzędnym. To też spodziewać się należy ze społeczeństwa dopisy.

Następnie omawiano nagłą sprawę budowy Strzelnicy. Uchwalono zakupić broń małokalibrową oraz wybudować nową Strzelnicę. Sprawę tę powierzono a Zarządowi do załatwienia.

W przyszłą niedzielę jest 7 lipca br. obchody bratnie Towarzystwo w Lichnowach uroczystość poświęcenia sztandaru. Miejscowe Towarzystwo uchwaliło fundować gwóźdź pamiątkowy, za który połowę kosztów ofiaruje się ponieść p. prezes Murawski. Towarzystwo chojnickie bierze udział w uroczystości lichnowskiej w komplecie. Zbiórka członków o godzinie 8-mej rano przed p. Lochem, poczem nastąpi odjazd furmankami do Lichnow.

Następnie odczytał sekretarz rozkazy. Dnia 30. 2. 28 r. zostało założone nowe Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Moszczenicy pow. Chojnice. Dnia 17. 2. 29 r. założono nowe Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Sławęcinie pow. Chojnice Zarządy oby dwu Tow. zostały przez Zarz. Okr. zatwierdzone. Powyższe placówki przydzielił się do Obwodu chojnickiego. Organizatorom tychże Towarzystw należy się uznanie i pochwała.

Z inicjatywy Tow. Powstańców i Wojaków Grudziądz, postanowił Zarząd Związku dla upamiętnienia 10-cio lecia przyłączenia Pomorza do Polski ufundować samolot wojskowy — nadać mu nazwę „Wojak Pomorski” — koszt samolotu oblicza się na około 40 000 zł., którą to sumę winni złożyć druhowie Towarzystwa w drodze dobrowolnego opodatkowania się.

Niechaj więc wszyscy Powstańcy i Wojaacy chociażby małymi datkami przyczynią się do zrealizowania tego dzieła, które upamiętni nam i naszym pokoleniom radosną chwilę wkroczenia wojsk Polskich na Pomorze, z którą to chwilą po 150 latach niewoli złączeni zostaliśmy z naszymi braćmi w jedną wielką Rzeczypospolitą Polską.

Członkowie pragnący nabyć medal „Polska Swemu Obroncy” a posiadający odpowiednio kwalifikacje, winni bezzwłocznie zwrócić się ze zgłoszeniami do Zarządu Towarzystwa swego. Wystarczy tylko przesłanie samego wniosku. Prawo otrzymania medalu służy tym, którzy w okresie od 1 listopada 1918 r. do 18 marca 1921 r. jako żołnierze: 1) polegali lub byli ranni bez względu na czas trwania ich służby, 2) zmarli wskutek choroby, nabytej w polu, lub z powodu niesienia rannym i chorym żołnierzom pomocy sanitarnej bez względu na czas trwania ich służby, 3) co najmniej przez 3 miesiące pełnili służbę w formacjach liniowych w polu, względnie jako ochotnicy po wezwaniu Rad Obrony Państwa z dnia 3. 7. 1920 r. pełnili służbę w formacjach liniowych w polu przynajmniej przez 2 miesiące, 4) Co najmniej przez 5 miesięcy pełnili służbę czynną.

Osoby, którym prawo medalu zostało przyznane, nabywają medal na własny koszt. Członkom Tow. Powst. i Woj. dana jest możliwość awansowania w stopniach podoficerowskich. Blizszych szczegółów udzielają na życzenia pp. oficerowie P. W.

W dniu 14 lipca br. odbędzie się w Sepólnie uroczystość poświęcenia boiska na którą to uroczystość zapowiedzieli swę przybycie nasze najwyższe władze cywilne i wojskowe. Na przejazd do Sepólna i z powrotem przyznano daleko idące zniżki kolejowe, a zakwaterowanie i wyżywienie są bezpłatne.

We wolnych głosach omawiano szereg spraw wewnątrz zebrań poczem prezes por. rez. p. Murawski zamknął zebranie hasłem „Wolność”.

Wstrząsające przeżycia zamachowca.

Kino „Nowości” wyświetla dziś w sobotę i jutro w niedzielę wstrząsające arcydzieło obecnego sezonu p. t. „ZAMACH” w 14 potężnych i wstrząsających aktach wdę. słynnej powieści Vické Baum pod tyt. Teme. W rolach głównych: nasza rodaczka, warszawianka Irma Green, Bernard Goetzke, Jean, Stuewe, Ellen Kuerti, Greta Reinwald znani z szeregu pierwszorzędnych filmów.

„Zamach” jest filmem tężniącym aktualnością, każdego interesującą. Młody zamachowiec został ucieleśniony z idealną dokładnością — Koncertową jest gra „Bernarda Goetzke” w roli lekarza w domu obłąkanych.

W Niemczech wyświetlano film jednocześnie w 149 kinach a w samem Berlinie w 42 kinach.

Oto streszczenie akcji: Andrzej Burte, pod wpływem namów demagoga Askaninsa popelnia zamach na ministra i zmuszony jest uciec z kraju. Po wielomiesięcznej tułaczce zostaje ogrodnikiem w zakładzie dla obłąkanych i tutaj spotyka się z Askaninsem, który uwiódł jego siostrę i po zamachu zajął wysokie stanowisko państwowe. Tymczasem policja wpada na ślad Andrzeja, ale podczas ucieczki zabija przez omyłkę pewnego warjata. Andrzej jest wolny — świąt wiery, że to on zginął. Ale sumienie nie daje mu spokoju. Uzyskawszy przebaczenie matki ministra, popelnia jednak samobójstwo, gdyż sam sobie przebaczyć nie może.

Ilu żydów liczy Pomorze?

Pomorze liczy 2027 żydów, a więc stanowią oni 0,2 proc. całej ludności zamieszkującej tą prowincję. Na miasto Grudziądz przypada przytem 545, na Sepólno 180 a na Golub 159. Reszta skupia się w mniejszych i większych miasteczkach.

Statystyka osiedli ludzkich na Pomorzu.

Ludność Pomorza skupiła się w około 2500 miejscowościach, czyli osiedlach. W skład takowych wchodzi miasto wojewódzkie Toruń, miasta powiatowe jak Grudziądz, Chełmno, Wąbrzeźno, Brodnica, Nowe Miasto, Działdowo, Świecie, Sepólno, Tuchola, Chojnice, Gniew Starogard, Tczew, Kościerzyna, Wejherowo, oraz miasta mniejsze i wioski.

WIADOMOŚCI Z POWIATU

Zabawa wojska w Prądzonie.

Prądzona. Prądzona to aczkolwiek mała wioska, lecz silnego ducha narodowego i zgodnej współpracy społecznej. Dowodem tego zabawa urządzona przez miejscowe towarzystwo Pow. i Wojaków w dniu 30 czerwca. Spreżysty zarząd, w skład którego wchodzi Prądzynski prezes, Kuling sekretarz i naucz. Łęgowski komendant zgotował miejscowej i okolicznej ludności, którą sprzyjająca pogoda w bardzo wielkiej liczbie zciągnęła, niespodziewaną i wzorową rozrywkę.

Program był bardzo urozmaicony. Nasamprzód odbyło się strzelanie do tarczy na odl. 200 m. I. miejsce zdobył kier. szk. Czapiński J. z Borowegomłyna, II. miejsce zdobył gosp. Chrapkowski W. Glisno, II. miejsce zdobył gosp. Topka Prądzona którzy otrzymali piękne nagrody pamiątkowe. Na łące p. Kulinga, którą ją oddał towarzystwu bezinteresownie do dyspozycji odbyła się zabawa z urozmaicheniami. Wzorowo przygrywała i ku ogólnemu zadowoleniu orkiestra z Borowego. Powyższą uroczystość zaszczylił swą obecnością niestrudzony działacz społeczny ks. prob. Tychowski i okoliczne nauczycielstwo. Ze sztandarem przybyło sąsiednie Tow. Pow. i Wojaków z Borowego Młyna ze swym prezesem p. Rosem na czele.

Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie sztuki pt. „Bogata Wdowa” (których także w Prądzonie nie brak). Było to bodaj pierwsze przedstawienie od istnienia Prądzony pod kierownictwem miejscowego nauczyciela. Następnie odbyła się huczna zabawa aż do rana.

Nadmienić należy, że zauważyliśmy zgodną i harmonijną współpracę poszczególnych członków miejscowego towarzystwa. Całą sprawą kierował naucz. p. Łęgowski, a do pomocy odróżnili się przede wszystkim p. Tyborski, który się zajął dekoracją i pp. Głodowski, którzy wzorowo gościli przy bufecie obsługiwali. Nie zabrakło i współpracy pań, z pośród których p. Topkównę wyróżnić należy. Życzymy Prądzonie jak najobfitszych owoców na niwie tej pracy społeczno-narodowej.

Uczestnik.

RUCH W TOWARZYSTWACH

Baczność Z.P. oddział robotników i rzemieślników. Zebranie miesięczne odbędzie się nie u p. Rinka lecz u p. Węsierskiego ulica Batorego.

Dalsze bez zmiany.

Za zarząd.

Artuch, prezes.

Męskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. W niedzielę dnia 7 lipca o godzinie 16-tej odbędzie się zebranie Męskiego Tow. św. Wincentego a Paulo w klasztorze. Szanownych członków na zebranie to uprzejmie się zaprasza Zarząd.

Zebranie Tow. Mężczyzn Katolików pod Opieką św. Wojciecha odbędzie się wponiedziałek dnia 8 lipca br. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Konsumu Urzędniczego. Ze względu na ważność tego zebrania przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

Baczność!

zbliża się czas zamawiania węgla na porę zimową, gdyż i w przyszłą zimę przewiduje się również wielki brak węgla

Prima

węgiel górnośląski z najlepszych kopalni dostarczają wagonowo pocenach kopalnianych

Bracia Pichert

T. z o. p.

Fabryka papy dachowej - Hartownia art. budowlanych i opałowych.

Chojnice, Szosa Gdańska 39-Tel. 211.

Szarwarkowy

z 1-2 zaczętnikami zaraz potrzebny. 1485

Bolesław Janowski,

OGORZELINY pow. Chojnice.

Od 1. września 1929 r. poszukuję dwóch 1479

pokoje umebłowanych.

Zgłoszenia proszę składać w eksp. Dzien. Pomorskiego.

Głęboko wzruszeni okazanem współczuciem w naszym wielkim smutku, dziękujemy serdecznie Wszystkim co przybyli, by oddać naszemu drogiemu Zmarłemu s. p. Stanisławowi Cietrzew Sikorskiemu ostatnią przysługę, a szczególnie Jego Ekscelencji Księdzu Biskupowi, Księdzu Infułatowi, Księżom Kanonikom oraz całemu Przewielebnemu Duchowieństwu, Przedstawicielom Władzy Państwowej i Sądownictwa, Samorządu oraz Wojska, Rady Nadzorczej i Zarządu Banku Związku Spółek Zarobkowych i innych Instytucyj, Organizacyj i Towarzystw Społecznych i Spółdzielczych — Chórom za śpiew, jak również i Tym, którzy słowa pociechy nadesłali.

Ciężko strapiona

1478

Rodzina

Wielkie Chelmy, Chojnice, Hohendorf, Rakowice, Krasnolesie, Gorzędziej, Warszawa.

Czystość ulic.

Ulice służą celom komunikacyjnym, a zamiast je się, aby usuwać nieczystości powstające z powodu odbywającego się na nich ruchu komunikacyjnego.

Niektórzy jednakże mieszkańcy m. Chojnic uważają odcinki ulic, położone przed pewnymi budynkami, których narazie nie wymieniam, za rodzaj śmietnika, zanieczyszczając je najróżniejszymi odpadkami papierowymi tak, że miejsca te nieraz już godzinę po zamknięciu ich wprost wstrętny przedstawiają widok.

Przecież koszyki do składania resztek papierów nie dla ozdoby miasta ustawiono po wszystkich ulicach i placach publicznych!

Zaznaczam, że tego rodzaju zanieczyszczania ulic i placów odtąd wysokiej podlegać będzie karze.

Burmistrz

(—) Dr. Sobierajczyk.

1484

Wysprzedaż konkursowa.

Po znizonych cenach sprzedają za gotówkę w składzie obuwia Ludwika Koszałkowskiej w Chojnicach przy ul. Dworcowej nr. 8. 1483

obuwie, pończochy, skarpety i t. d.
Zarządca masy upadłościowej.

Wszelkie drzewo na budowie, oraz deski podłogowe i stolarskie, dostarcza odwrotnie — na dogodnych warunkach — z dobrego materiału.

Tartak Konrad Barczyński, Dziemiany pow. kościerski.

Losy III. klasy 19. Loterii Państw. nadeszły.

Ostatni termin odnowienia 13. lipca br.

Kolektura A. Kunowskiego w Chojnicach ul. Dworcowa 17.
Telefon 243. 1481

Odwiązane drzewo na stodołę lub szopę dług. 21,20 m. szer. 7,70 m. lub 10,60 m. wysok. bocznej ściany 5 m. konstrukcja dachu pod papę, z gotowym rysunkiem, jakoteż wszelkie potrzebne deski do obicia, korzystnie na sprzedaż. 1488

Tartak Konrad Barczyński, Dziemiany pow. kościerski.

Kino Nowości

W sobotę o godz. 8.30 w niedzielę o godz. 6 i 8.30

(6 i 7 bm.)

Wstrząsające arcydzieło obecnego sezonu!

ZAMACH (FEME)

w 14 potężnych i wzruszających aktach wdg. słynnej powieści w „Berliner Illustrierten Zeitung“ **Vicke Bauma pod tytułem Feme.** W rolach głównych uroczą naszą rodaczkę **Irma Green, Bernard Götzke, Jean Stueve, Ellen Kürti, Greta Reinwald**

i wielu innych znanych nam gwiazd ekranu. „Zamach to arcydzieło filmowe reżyserji genialnego mistrza sztuki **Ryszarda Oswalda**, to obraz który **porywa, buduje, przejmuje uszlachetnia**, to obraz, którego naprzykład w Niemczech wyświetlało jednocześnie **149** w tych, w samym **Berlinie 42 kinoteatry.** Długo pozostanie obraz ten w pamięci widza. Film nie potrzebujący reklamy!

Pomimo olbrzymich kosztów ceny zwykłe!

Uwaga! Uprasza się o wykorzystanie seansów sobotniego i niedzielnego o godz. 6. 1477

Od wtorku: **Księżna Louiza Koburska.**

Café Radke

Cukiernia i restauracja.

Chojnice, ul. Człuchowska 22.

Jutro w niedzielę

od godz. 4-tej po poł.

koncert

Dziennie ciastka, wyborne napoje i wina
najlepszej jakości.

Przetarg przymusowy

Dnia, 8. lipca br. o godz. 9-tej przed poł. sprzedam w Szenfeldzie najwięcej dającą za gotówkę:

1 wirówkę.
Zbiórka licytantów w moim biurze o godz. 8.30.

Szeleziński

Kom. Sądu Grodzkiego. 1498

Przetarg przymusowy

W poniedziałek, dnia 8. lipca o godz. 17. sprzedam na podwórzu spedytora Nowackiego, najwięcej dającą za gotówkę:

większą ilość materiałów na ubrania i płaszcze.

Rogowski

Kom. sąd. Chojnice 1487

Restauracja Ieśna Krause - Wilhelminka

Dziś w niedzielę o godz. 4-tej po południu

koncert przy kawie i Dancing.

Lody truskawkowe 1486



Salon - Weiland Gdańska 17.

Dom pierwszorzędno pielęgnowania włosów.

Elegancki sznyt. Ondulacja, manicure, masaż twarzy, farbowanie włosów.

Ceny umiarkowane pierwszorzędna obsługa. Oddzielne salony.

Ucznia

poszukuję zaraz lub później **Brunon Fellmer** mistrz piekarski. 1475.

Poszukuję zaraz młodszą **służącą**

w wieku od 15—18 lat. Zgł. do eksp. Dz. Pom.

Na nadchodzące zabawy letnie polecamy naszą **zupełną wyprzedaż naczyń**
Każdy znajdzie tam po bajecznie niskich cenach odpowiednie artykuły dla kółek szczęścia, loterii i strzelniczy.

Skład sortymentowy Balzer & Borris
Chojnice